

Teologiczna atrakcyjność Trydenckiej Mszy św.

Alfons Kard. Stickler SDB

„THE LATIN MASS MAGAZINE”

[Wykład wygłoszony w Nowym Jorku w dn. 9 maja 1995 w czasie konferencji zorganizowanej przez środowiska „Christi Fideles” i „Keep the Faith”]



Msza trydencka to ryt Mszy, który został ustalony przez Papieża Piusa V na polecenie Soboru Trydenckiego i ogłoszony 5 grudnia 1570 r. Mszał Piusa V zawiera stary rzymski ryt Mszy, oczyszczony z różnych dodatków i zmian. Wprowadzając ten ryt jako obowiązujący, Papież zachował jako prawomocne inne rytury, mające przynajmniej 200 lat. Dlatego też bardziej poprawnym jest nazywanie tej Mszy liturgią Papieża Piusa V.

Wiara i liturgia

Od samego początku Kościoła wiara i liturgia były ze sobą ściśle związane. Widoczny tego dowód można znaleźć w dokumentach Soboru Trydenckiego. Ogłosił on uroczyście, że Ofiara Mszy świętej jest w centrum liturgii katolickiej, wbrew herezji Marcina Lutra, który zaprzeczał, że Msza jest ofiarą.

Wiemy z historii rozwoju wiary, że doktryna ścisłego związku wiary i liturgii została autorytatywnie wyrażona przez Magisterium, w nauczaniu papieży i soborów. Wiemy również, że w całym Kościele, a szczególnie w kościołach wschodnich, wiara była najistotniejszym czynnikiem w rozwoju i kształtowaniu liturgii, szczególnie w przypadku Mszy świętej.

Są na to przekonujące argumenty z pierwszych wieków Kościoła. Papież Celestyn I pisał do biskupów Galii w 422: „Legem credendi, lex statuit supplicandi” – reguła modlitwy stanowi regułę wiary. Zasada ta była później często wyrażana sformułowaniem „lex orandi, lex credendi” – reguła modlitwy jest regułą wiary.

Kościoły prawosławne zachowały wiarę dzięki liturgii. Jest to bardzo ważne zważywszy na to, że Papież w swoim ostatnim liście (ogłoszonym siedem dni temu)¹ napisał, iż Kościół łaciński musi nauczyć się wiele od kościołów wschodnich, szczególnie w odniesieniu do liturgii...

Orzeczenia Soboru

Często nie zauważa się faktu istnienia dwóch typów orzeczeń i decyzji soborowych: doktrynalnych (teologicznych) i dyscyplinarnych. Większość soborów i synodów wypowiadała się zarówno w sprawach doktrynalnych, jak i dyscyplinarnych. Niektóre nie podejmowały zagadnień dyscyplinarnych. Są też takie, które owocowały wyłącznie

1 Chodzi o list Jana Pawła II *Orientalis lumen* z 2 maja 1995 r. (przyp. red.).

orzeczeniami dyscyplinarnymi. Wiele ze wschodnich soborów po Soborze Nicejskim zajmowało się jedynie zagadnieniami wiary. Drugi Synod „in Trullo” w 691 r. był synodem ściśle wschodnim, zwołanym tylko dla wydania orzeczeń i decyzji dyscyplinarnych, dotyczących kościołów wschodnich, zaniedbanych podczas poprzednich soborów. Wprowadził on dyscyplinę tak wówczas potrzebną tym kościołom, zwłaszcza Kościołowi w Konstantynopolu.

Wspomniane rozróżnienie ważne jest dlatego, że Sobór Trydencki w sposób wyraźny wydał orzeczenia obydwu typów. W dokumentach tego Soboru znajdujemy rozdziały i kanony zawierające orzeczenia wyłącznie w sprawach wiary, a potem, w dokumentach prawie wszystkich sesji, po rozdziałach i kanonach teologicznych znajdują się orzeczenia w sprawach wyłącznie dyscyplinarnych. We wszystkich kanonach teologicznych znajdujemy orzeczenie, że każdy, kto sprzeciwia się decyzjom Soboru, jest wyłączony ze wspólnoty – „anathema sit”. Natomiast Sobór nigdy nie nakłada anatemy w sprawach czysto dyscyplinarnych.

Sobór Trydencki o Mszy świętej

Przyjrzyjmy się temu, co Sobór Trydencki orzekł o Mszy świętej. Wskazałem już na związek pomiędzy wiarą a modlitwą i liturgią, a zwłaszcza między wiarą a najwyższą liturgiczną formą Kultu Bożego. Ten związek znalazł klasyczny wyraz w orzeczeniach Soboru Trydenckiego, który zajmował się tym tematem na trzech sesjach: na trzynastej w październiku 1551 r., na dwudziestej w lipcu 1562 r., poświęconej Sakramentowi Eucharystii, a zwłaszcza na dwudziestej drugiej we wrześniu 1562 r., której efektem są dogmatyczne rozdziały i kanony dotyczące Najświętszej Ofiary Mszy świętej. Wśród dokumentów Soboru jest również osobny dekret dotyczący tego, czego powinno się przestrzegać, a czego unikać w celebracji Mszy. W tym dokumencie znajdujemy klasyczne i centralne orzeczenie, autorytatywną i oficjalną wypowiedź Kościoła na ten temat.

We wspomnianym dekreście najpierw podejmowane jest zagadnienie natury Mszy świętej. Marcin Luter jasno i otwarcie zanegował istotę Mszy twierdząc, że nie jest ona ofiarą. Jest prawdą, że reformatorzy, aby nie wprowadzać zamętu wśród zwykłych wiernych, nie od razu usunęli ze swej liturgii te elementy, które odzwierciedlały prawdziwą wiarę i były niezgodne z ich doktrynami (na przykład pozostawiono podniesienie Hostii pomiędzy „Sanctus” a „Benedictus”).

Dla Lutra i jego następców nabożeństwo składało się głównie z kaznodziejstwa jako sposobu nauczania i zbudowania wiernych, przeplatanego modlitwami i hymnami. Przyjmowanie Komunii Świętej miało jedynie drugorzędne znaczenie. Luter nadal głosił wiarę w obecność Chrystusa w chlebie w momencie jego przyjmowania, ale gwałtownie negował ofiarny charakter Mszy świętej. Dla niego ołtarz nigdy nie mógłby być miejscem składania ofiary.

Jak łatwo można zrozumieć, z tej negacji wypływają ułomności protestanckiej liturgii, która jest zupełnie różna od liturgii Kościoła katolickiego. Zrozumiałe staje się również dlaczego Sobór Trydencki określił część wiary katolickiej, dotyczącą natury Ofiary Eucharystycznej, stwierdzając, że ma ona rzeczywistą zbawiającą moc. W Ofierze Jezusa Chrystusa kapłan zastępuje samego Chrystusa. Po wyświęceniu kapłan jest prawdziwym „alter Christus” – drugim Chrystusem. Na mocy Konsekracji chleb zamienia się w Ciało Chrystusa, a wino – w Jego Krew. To odnowienie Ofiary Chrystusa jest uwielbieniem Boga.

Sobór precyzuje, że ta ofiara nie jest nową ofiarą, niezależną od jedynej Ofiary Krzyża. Przeciwnie, jest ona w pełni zależna od jedynej Ofiary Krzyża, czyniąc ją obecną w bezkrwawy sposób, tak że Ciało i Krew Chrystusa są substancjalnie obecne, pozostając pod postaciami chleba i wina. W związku z tym we Mszy nie ma nowej zasługi ofiarnej, lecz raczej jest w niej nieustannie uskuteczniany lub urzeczywistniany przez Chrystusa nieskończony owoc krwawej Ofiary Krzyża.

Ten sam dokument stanowi ponadto, że akt składania Ofiary zawiera się w konsekracji. Offertorium czyli ofiarowanie (przez które chleb i wino są przygotowywane do konsekracji) oraz Komunia Święta, są integralnymi częściami Mszy, lecz nie należą do jej istoty. Istotą Mszy świętej jest konsekracja, przez którą kapłan działając „w osobie Chrystusa” i w ten sam co On sposób, wypowiada konsekrujące słowa Chrystusa.

Dlatego też Msza nie jest i nie może być tylko celebracją Komunii św. lub wspomnieniem albo pamiątką Ofiary Krzyża, lecz jest raczej prawdziwym, bezkrwawym uobecnieniem tej samej Ofiary. Z tego też powodu jest ona skutecznym odnowieniem Ofiary Krzyża. Jest to w istocie uwielbienie Boga ofiarowane Jemu samemu. To uwielbienie słusznie zawiera w sobie inne elementy: wychwalanie Boga, dziękczynienie za wszystkie otrzymane łaski, smutek z powodu popełnionych grzechów, prośby w koniecznych potrzebach. Oczywiście Msza może być ofiarowana w jednej lub w kilku wspomnianych intencjach. Cała ta doktryna została ustalona oraz ogłoszona w rozdziałach i kanonach dwudziestej drugiej Sesji Soboru Trydenckiego.

Trydenckie anatemy

Różne konsekwencje wynikają z tej tak określonej teologicznej natury Mszy świętej. Po pierwsze – Kanon Mszy świętej. W liturgii rzymskiej zawsze był tylko jeden Kanon, który został wprowadzony przez Kościół wiele wieków temu. Sobór Trydencki wyraźnie stwierdził w Rozdziale 4., że ten Kanon jest wolny od błędu i że nie zawiera niczego, co nie byłoby pełne świętości i pobożności oraz co nie wznosiłoby wiernych do Boga. Jego układ opiera się na słowach naszego Pana Jezusa Chrystusa, Tradycji apostoelskiej i zarządzeniach świętych papieży. Kanon 6. z Rozdziału 4. grozi ekskomuniką tym, którzy twierdziliby, że Kanon Mszy św. zawiera błędy i z tego powodu powinien być zniesiony.

W Rozdziale 5. Sobór stwierdził, że natura ludzka wymaga zewnętrznych znaków, aby podnieść ducha do spraw boskich. Z tego powodu Kościół wprowadził pewne obrzędy oraz znaki: ciche i głośne modlitwy, błogosławieństwa, świece, kadzidła, szaty i inne. Wiele z tych znaków ma swe początki w przykazaniach Apostołów lub w Tradycji apostoelskiej.

Przez te widzialne znaki wiary i pobożności jest podkreślana natura Ofiary. Znaki te wzmacniają i zachęcają wiernych do medytacji nad Boskimi składnikami zawartymi w Ofierze Mszy Świętej. Aby zabezpieczyć tę doktrynę, Kanon 7. grozi ekskomuniką wszystkim tym, którzy uważaliby te zewnętrzne znaki za wprowadzające nie pobożność lecz bezbożność. Jest to przykładem tego, co rozważałem wcześniej: tego rodzaju orzeczenia, z sankcjami zawartymi w kanonach mają znaczenie teologiczne, a nie tylko dyscyplinarne.

W Rozdziale 6. Sobór podkreśla pragnienie Kościoła dotyczące przyjmowania Komunii św. przez wszystkich wiernych obecnych na Mszy św., ale stanowi jednocześnie, że nawet jeżeli tylko kapłan odprawiający Mszę przyjmuje Komunię, Msza taka nie powinna być nazywana prywatną i dlatego krytykowana lub zabroniona. W takim przypadku wierni przyjmują Komunię duchowo. Dalej czytamy, że wszystkie ofiary, składane przez kapłana jako

sprawującego publiczną posługę w Kościele, są składane za wszystkich członków Mistycznego Ciała Chrystusa. Dlatego też Kanon 8. grozi ekskomuniką wszystkim tym, którzy twierdziliby, że takie Msze są zakazane i powinny być zabronione – kolejne orzeczenie teologiczne.

Rozdział 8. jest poświęcony szczególnemu językowi nabożeństwa, używanemu podczas Mszy św. Wiadomo, że wszystkie religie mają własny język sakralny używany w sprawowaniu kultu. W Kościele rzymsko-katolickim przez pierwsze trzy wieki takim językiem był język grecki, stosowany powszechnie w świecie łacińskim. Począwszy od czwartego wieku powszechnym językiem w Imperium Rzymskim stawała się łacina. Łacina pozostawała przez wieki jedynym językiem kultu w Kościele rzymsko-katolickim. W sposób zupełnie naturalny łacina stała się językiem rytu rzymskiego i centralnego aktu kultu sprawowanego w tym rycie – Mszy świętej. Ten stan rzeczy trwał nawet wówczas, gdy łacina została zastąpiona jako żywy język przez różne języki romańskie.

Sobór Trydencki o łacinie i ciszy

Dochodzimy teraz do pytania: dlaczego po raz kolejny nie zmienić języka liturgicznego? Odpowiadamy: Boska Opatrzność stanowi nawet o rzeczach drugorzędnych. Na przykład Palestyna, a w niej Jerozolima, jest miejscem Odkupienia dokonanego przez Chrystusa, a Rzym jest centrum Kościoła. Piotr nie urodził się w Rzymie. Przybył tam. Dlaczego? Było to centrum Imperium Rzymskiego, a to znaczyło wówczas – centrum świata. Takie jest praktyczne podłoże rozprzestrzeniania się wiary w Imperium Rzymskim. Podłoże czysto ludzkie, historyczne. Ale w oczywisty sposób zamierzone przez Bożą Opatrzność.

Podobny proces można dostrzec nawet w innych religiach. Dla muzułmanów stary język arabski jest martwy, a mimo to pozostaje językiem ich liturgii, ich kultu. Dla hinduistów – sanskryt. Z powodu koniecznej więzi z nadprzyrodzonością, nabożeństwo w sposób naturalny wymaga odrębnego, własnego języka religijnego, który nie powinien być językiem potocznym.

Ojcowie Soboru wiedzieli bardzo dobrze, że większość wiernych uczestniczących we Mszy św. ani nie rozumiała łaciny, ani też nie była w stanie przeczytać tłumaczeń. Większość ludzi była wówczas niepiśmienna. Ojcowie wiedzieli również, że we Mszy zawarte jest bardzo wiele pouczeń dla wiernych. Pomimo tego nie podzielali poglądu protestantów, że konieczną rzeczą jest celebrowanie Mszy świętej wyłącznie w językach narodowych. W celu odpowiedniego pouczenia wiernych, Sobór nakazał, że wszędzie ma być przestrzegany starożytny obrzęd przyjęty przez Święty Kościół Rzymski – Matkę i Nauczycielkę wszystkich kościołów, a troska o dusze ma obejmować wyjaśnianie centralnej tajemnicy Mszy św.

Kanon 9. grozi ekskomuniką tym, którzy twierdziliby, że język Mszy musi być tylko językiem narodowym. Warto zauważyć, że zarówno w samym rozdziale, jak i w kanonie, Sobór Trydencki odrzucił tylko „wyłączność” języka narodowego w świętych obrzędach. Z drugiej strony, trzeba raz jeszcze przypomnieć sobie, że te różne soborowe regulacje nie mają tylko charakteru dyscyplinarnego. Są zbudowane na fundamencie doktrynalnym i teologicznym, który zawiera w sobie samą wiarę.

Powodów takiego stanowiska należy się doszukiwać przede wszystkim w szacunku należnym tajemnicy Mszy św. Dekret, który został wydany zaraz po ogłoszeniu wspomnianych zarządzeń, dotyczący tego, czego powinno się przestrzegać, a czego unikać w sprawowaniu Mszy św., stanowi, że „brak szacunku nie może być oddzielony od niezbożności”. Z brakiem

szacunku zawsze związana jest niezbożność. Ponadto, Sobór chciał zagwarantować tożsamość treści wyrażanych przez Mszę, a precyzja języka łacińskiego strzeże tej tożsamości przed złymi rozumieniami i potencjalnymi błędami, wynikającymi z braku precyzji lingwistycznej.

Z tych powodów Kościół zawsze bronił języka sakralnego i nawet ostatnio Papież Pius XI wyraźnie stwierdził, że język ten powinien być „non vulgaris”. Z tych samych powodów Kanon 9. nałożył ekskomunikę na tych, którzy twierdziliby, że ryt Kościoła Rzymskiego, w którym część Kanonu i słowa Konsekracji są wypowiedzane po cichu, musi być potępiony. Nawet cisza ma uzasadnienie teologiczne.

W końcu w pierwszym kanonie dekretu o reformie z dwudziestej drugiej sesji Soboru Trydenckiego znajdujemy inne zarządzenia, które mają raczej charakter dyscyplinarny, ale dopełniają część doktrynalną, gdyż nie ma niczego skuteczniejszego w prowadzeniu wiernych do głębszego zrozumienia tajemnicy niż życie i przykład sług kultu. Powinni oni dostosować swoje życie i zachowanie do celu swej służby, co ma przejawiać się w ich stroju, zachowaniu i mowie. We wszystkim tym powinni być godni, skromni i pobożni. Powinni również unikać nawet drobnych uchybień, gdyż w ich przypadku byłyby uznane za ciężkie. Dlatego też przełożeni mają wymagać od nich sposobu życia zgodnego z całą tradycją zachowania się stosownego dla stanu duchownego.

Msza Piusa V i Msza Pawła VI

Możemy teraz w większym stopniu docenić oraz lepiej zrozumieć teologiczne zaplecze i podstawę dyskusji oraz zarządzeń Soboru Trydenckiego, dotyczących Mszy św. jako szczytu świętej liturgii. W zestawieniu z poważnym wyzwaniem ze strony protestantyzmu widać teologiczną atrakcyjność Mszy trydenckiej nie tylko dla określonego okresu historycznego, ale również jako punktu odniesienia dla Kościoła i dla liturgicznej reformy Soboru Watykańskiego II.

Musimy przede wszystkim określić tu właściwe znaczenie tej reformy. W odniesieniu do Mszy trydenckiej podkreślamy znaczenie poprawnego zrozumienia, czym była Msza Papieża Piusa V, która spełniła życzenia Ojców Soboru Trydenckiego. Musimy teraz zaznaczyć, że właściwa nazwa Mszy Soboru Watykańskiego II powinna brzmieć: Msza posoborowej komisji liturgicznej. Zwykle spojrzenie na soborową Konstytucję o liturgii od razu wskazuje, że wola Soboru i wola komisji często nie są ze sobą zgodne, a nawet wprost sprzeczne.

Przyjrzymy się pokrótce głównym różnicom między tymi reformami liturgicznymi i temu, co możemy nazwać ich teologiczną atrakcyjnością.

Po pierwsze, w odpowiedzi na herezję protestancką Msza Piusa V uwyrażnia centralną prawdę o Mszy świętej jako Ofierze, opierając się na dyskusjach teologicznych i poszczególnych orzeczeniach Soboru. Msza Pawła VI (nazywana tak, gdyż komisja liturgiczna powołana dla przeprowadzenia reformy po Vaticanum II pracowała w ostatecznym rozrachunku na odpowiedzialność Papieża) kładzie raczej nacisk na integralną część Mszy – na Komunię, czego efektem jest przekształcenie Ofiary w coś, co może być nazwane posiłkiem. Wielkie znaczenie, jakie w nowej Mszy zostało przypisane czytaniom i kaznodziejstwu, jak również pozostawienie księdzu możliwości dodawania własnych przemówień i wyjaśnień, jest kolejnym przejawem tego, co może być nazwane adaptacją do protestanckiej koncepcji kultu.

Francuski filozof Jean Guitton mówi, że Papież Paweł VI ujawnił mu, iż jego (tj. Papieża) intencją było jak największe upodobnienie nowej liturgii katolickiej do nabożeństwa protestanckiego. Oczywiście konieczne jest zweryfikowanie prawdziwego znaczenia tej uwagi, jako że oficjalne wypowiedzi Pawła VI – zwłaszcza jego doskonała encyklika eucharystyczna „Mysterium Fidei” z roku 1965, wydana przed zakończeniem Soboru, jak również „Credo Ludu Bożego” - ukazują jego absolutną ortodoksję. Jak zatem możemy wyjaśnić tę przeciwstawną wypowiedź?

W tym samym świetle możemy próbować zrozumieć nowe usytuowanie ołtarza i kapłana. Zgodnie z dobrze udokumentowanymi pracami Ks. Prałata Klause Gambera, dotyczącymi pozycji ołtarza w starych bazylikach rzymskich i gdzie indziej, kryterium dawnego umiejscowienia ołtarza polegało nie na tym, że powinien on być zwrócony do zgromadzonych wiernych, lecz raczej na tym, że miał być skierowany ku wschodowi, symbolizującemu wschodzące słońce – Chrystusa, który ma być otoczony kultem. Zupełnie nowe ustawienie ołtarza i kapłana (polegające na zwróceniu ku wiernym), dawniej zabronione, staje się dzisiaj wyrazem rozumienia Mszy jako spotkania wspólnoty.

Po drugie, w starej liturgii Kanon jest centrum Mszy jako Ofiary. Zgodnie ze świadectwem Soboru Trydenckiego, Kanon ma swoje źródła w Tradycji apostoelskiej, a jego treść została w swej istocie ostatecznie ustalona w czasach Grzegorza Wielkiego, tj. około roku 600. Kościół Rzymski nigdy nie miał innych Kanonów. Nawet na obecność słów „mysterium fidei” w formule Konsekracji mamy dowody w dokumentach papieża Innocentego III (myślę tu o dokumencie związanym z objęciem urzędu przez arcybiskupa Lyonu). Nie wiem, czy większość reformatorów liturgii знаła ten fakt. Św. Tomasz z Akwinu w osobnym artykule uzasadnia obecność słów „mysterium fidei”, a Sobór Florencki wyraźnie potwierdza ich obecność w formule Konsekracji.

Obecnie, w nowej liturgii słowa „mysterium fidei” zostały wyeliminowane ze słów Konsekracji. Dlaczego? W nowej liturgii znajdujemy również pozwolenie na nowe modlitwy eucharystyczne. Druga z nich (która nie wspomina o ofiarnym charakterze Mszy św.) – posiadając tę zaletę, że jest najkrótsza - praktycznie wszędzie zastąpiła stary Kanon Rzymski. Ztracono przez to całą głębię rozumień teologicznych danych przez Sobór Trydencki. Tajemnica Boskiej Ofiary jest uobecniana w każdym rycie, chociaż w różny sposób. We Mszy łacińskiej Sobór Trydencki podkreślił ją przez ciche odmawianie Kanonu po łacinie. W nowej Mszy zastąpiono to głośnym recytowaniem modlitwy eucharystycznej.

Po trzecie, reforma, która nastąpiła po Soborze Watykańskim II zniszczyła lub zmieniła znaczenie większości bogatej symboliki w liturgii (choć pozostaje ona cały czas obecna w rytach wschodnich). Znaczenie tej symboliki było podkreślane przez Sobór Trydencki... Ubolewał nad tym nawet znany ateistyczny psychoanalityk, który nazwał Sobór Watykański II „soborem księgowych”.

Wulgaryzacja Mszy świętej

Jest pewna zasada teologiczna, która została zupełnie odrzucona przez reformę posoborową, chociaż potwierdził ją zarówno Sobór Trydencki jak Sobór Watykański II – w tym ostatnim przypadku po długiej i rzeczowej dyskusji. (W dyskusji tej uczestniczyłem i mogę zaświadczyć, że jasne postanowienia podane w ostatecznym tekście soborowej Konstytucji potwierdzają ową zasadę). Zasad ta brzmi: język łaciński ma być zachowany w rycie łacińskim. Ojcowie Soboru, podobnie jak Ojcowie Soboru Trydenckiego, wyrazili zgodę na używanie języka narodowego tylko jako wyjątku. Ale dla reformy Pawła VI wyjątek stał się

regułą. Teologiczne powody, podane przez oba sobory na rzecz pozostawienia łaciny we Mszy św., ukazują swoją zasadność teraz, gdy reforma liturgiczna wprowadziła wyłączone posługiwanie się językami narodowymi. Często zwulgaryzowały one Mszę samą w sobie, a tłumaczenia z oryginału łacińskiego zaowocowały bardzo poważnymi nieporozumieniami i błędami doktrynalnymi.

Ponadto brak pozwolenia na używanie języków narodowych w kulcie dotyczył dawniej nie tylko ludzi nie umiejących czytać, ale również ludów zupełnie różniących się od siebie. Teraz, gdy różne języki i dialekty są używane w kulcie przez katolików z różnych plemion i narodów, żyjących obok siebie w świecie, który staje się z dnia na dzień coraz mniejszy, ta Wieża Babel wspólnego nabożeństwa przynosi jako skutek zagubienie zewnętrznej jedności Kościoła, który - rozproszony po całym świecie – był kiedyś zjednoczony, gdy mówił jednym głosem. W wielu wypadkach stało się to również przyczyną wewnętrznych rozłamów nawet w obrębie samej Mszy św., która powinna być duszą i centrum zewnętrznej i wewnętrznej zgody pomiędzy katolikami całego świata. Mamy wiele, wiele przykładów rozłamów i niezgody spowodowanych wprowadzeniem języków narodowych...

I jeszcze jedna myśl. Przedtem każdy ksiądz w całym świecie mógł odprawić Mszę po łacinie dla każdej wspólnoty wiernych i wszyscy księża mogli zrozumieć łacinę. Niestety, dziś żaden ksiądz nie jest w stanie odprawić Mszy dla wszystkich ludzi z całego świata. Musimy przyznać, że już w kilka dziesięcioleci po reformie języka liturgicznego utraciliśmy możliwość wspólnego modlenia się i śpiewu nawet na największych światowych spotkaniach, takich jak Kongresy Eucharystyczne, czy nawet podczas spotkań z Papieżem, będącym ośrodkiem jedności Kościoła. Nie umiemy już modlić się i śpiewać wspólnie.

Musimy wreszcie poważnie rozważyć zachowanie sług ołtarza w świetle nauki Soboru Trydenckiego. Sobór podkreślał głębię powiązania życia duchownych ze sprawowaną przez nich świętą służbą. Właściwe zachowanie się księży, ich sposób życia, strój, postępowanie, postawa zachęcają wiernych do przyjmowania tego, co oni mówią i czego nauczają. Niestety, pożałowania godne postępowanie wielu duchownych często zaciera różnicę pomiędzy sługą ołtarza a człowiekiem świeckim, wypuklając jednocześnie różnicę pomiędzy sługą ołtarza a „alter Christus” – „drugim Chrystusem”.

Podsumowując nasze rozważania, możemy powiedzieć, że teologiczna atrakcyjność Mszy trydenckiej pozostaje w związku z teologiczną niepoprawnością Mszy posoborowej. Z tego powodu „ChristiFidelis” przywiązany do tradycji teologicznej powinien w dalszym ciągu - w duchu posłuszeństwa prawowitym przełożonym – wyrażać uprawnione pragnienie i duchową preferencję dla Mszy trydenckiej.

Alfons Kardynał Stickler SDB

Tłumaczył Tomasz Glanz

Na podstawie oryginalnego tekstu angielskiego zamieszczonego w kwartalniku „The Latin Mass Magazine” (lato 1995).

Alfons Maria Stickler urodził się 23 sierpnia 1910 w Neunkirchen w Austrii, wstąpił do zakonu salezjanów św. Jana Bosco (SDB), pierwsze śluby złożył 15 sierpnia 1928 w nowicjacie w Niemczech. Naukę w Kolegium Salezjańskim w Wiedniu rozpoczął w chwili, kiedy niemiecko-austriacką prowincją tego zgromadzenia kierował późniejszy prymas Polski i kardynał, ks. August Hlond. W wieku osiemnastu lat wstąpił do Towarzystwa Salezjańskiego. Świecenia kapłańskie przyjął przed 70 laty w Rzymie. Po uzyskaniu doktoratu z prawa kanonicznego na Uniwersytecie Laterańskim wykładał ten przedmiot na uczelniach swego zgromadzenia. Na przełomie lat 50. i 60. był rektorem Uniwersytetu Salezjańskiego. Ks. prof. Stickler był ekspertem II Soboru Watykańskiego. W 1971 r. został mianowany przez Pawła VI prefektem Apostolskiej Biblioteki Watykańskiej. Równocześnie prowadził intensywną działalność naukową, publikując szereg manuskryptów oraz prace z historii kanonistyki. Należał do komisji przygotowującej posoborowy Kodeks Prawa Kanonicznego. W 1983 roku został pro-bibliotekarzem, a w rok później także pro-archiwistą Świętego Kościoła Rzymskiego. Jan Paweł II wyniósł go do godności arcybiskupa i osobiście udzielił sakry, a w 1985 roku włączył do kolegium kardynalskiego. W lipcu 1988 przeszedł w stan spoczynku z funkcji w Kurii Rzymskiej. W styczniu 1996 został promowany do rangi kardynała-prezbitera, zachował diakonię S. Giorgio in Velabro w randze tytułu prezbiterialnego na zasadzie pro hac vice. Kardynał Stickler, był prawdziwym Księciem Kościoła, wielkim przyjacielem i obrońcą liturgii tradycyjnej w Kurii Rzymskiej. Był gorącym zwolennikiem przyznania jej należnego miejsca w Kościele. Zmarł 12 grudnia 2007 r. w Watykanie, w wieku 97 lat.